

JAN ZIELIŃSKI

## W SPRAWIE HELIODORÓW

### 1. Heliodor Jankowski

Heliodor Jankowski pojawia się w *Kalendarzu życia i twórczości Cypriana Norwida* wielokrotnie – głównie w pierwszym tomie. Najpierw pod datą 15/16 sierpnia 1831 roku, jako przyjaciel Norwida, syn generała Antoniego Jankowskiego, aresztowanego, a następnie powieszono go przez rozgoryczony kłeską pod Ostrołęką warszawski tłum. Przypis informuje: „Heliodor Jankowski (ur. ok. 1820) – syn generała Jankowskiego. Jak wynika z listów Norwida, jego bliski znajomy z Warszawy”<sup>1</sup>. Z kolei w czerwcu 1842 roku – tajemniczy, z początku bezimienny towarzysz podróży poety z Krakowa do Drezna. Nazwisko Jankowskiego ustalił Juliusz Wiktor Gomulicki, pisała też na ten temat Elżbieta Sęczys w „Archeionie” (por. Kal I 119-120), wskazując, że kiedy Jankowski dwa lata później starał się o paszport na wyjazd do brata, zwlekano z decyzją, ponieważ wnioskujący, „przebywając w Paryżu w 1843 roku utrzymywał kontakty z «podejrzanymi politycznie»”<sup>2</sup>, m.in. z Norwidem. Dalsza podróż udokumentowana jest w *Kalendarzu* rękopiśmiennymi wypisami Przesmyckiego z księgi gości w Marienbadzie, wedle których Jankowski wraz z Norwidem od 16 do 26 sierpnia 1842 roku przebywał w Pradze, w Klingergasthof, a stamtąd razem udali się do Pragi (por. Kal I 122-123).

Cytowany już dokument policyjny z roku 1844 jest z kolei jedynym źródłem, które autorkom *Kalendarza...* pozwoliło odnotować (hipotetyczny) pierwszy przyjazd poety do Paryża, zapewne przed połową lutego 1843 roku (por. Kal. I

---

<sup>1</sup> Z. T r o j a n o w i c z o w a, Z. D a m b e k, przy współudziale J. C z a r n o - m o r s k i e j. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. Poznań 2007. T. 1 s. 17 (dalej: Kal, numer tomu i strony).

<sup>2</sup> E. S e c z y s. *Akta Wydziału Paszportowego Kancelarii Własnej Namiestnika (1832-1861)*. „Archeion” 1981. T. LXXII s. 122.

131). Dalsza hipoteza dotyczy przypuszczalnej wspólnej podróży powrotnej Norwida z Jankowskim w drugiej połowie lutego (por. Kal. I 132).

Potem – rzecz zastanawiająca przy tak bliskich kontaktach, tylu wspólnych podróżach w latach 1842-1843 – następuje dłuższa nieobecność Jankowskiego w biografii Norwida. Dopiero gdzieś w listopadzie („najpóźniej w początkach listopada”) roku 1860 z osobą Jankowskiego wiązana jest wzmianka w liście Norwida do Michaliny Dziekońskiej: pozdrowienia z Wołynia „od kogoś, czyjego nazwiska nie powiem, bo ja mu życzliwy jestem, a nazwisko zhańbione” (por. Kal I 795, PWSz VIII, 438<sup>3</sup>). Te same dwie osoby wymienione są także w streszczeniu listu Norwida do Michała Kleczkowskiego z początku listopada 1860 roku: „spotkanie z Heliodorem Jankowskim, rozwód Michaliny Dziekońskiej” (por. Kal I 796). Norwid pisze w tym liście:

Był tu stary mój przyjaciel, syn sławnego generała Imperium i nieszczęśliwego męczennika: Heliodor Jankowski, który to, pamiętasz zapewne, że w imię moje miał przyjemność kiedyś być Tobie użytecznym. Pytał o Ciebie – mówiłem, że go wspomniałeś – stracił miasta i wsie swoje – na nowo fortuny się dorabia teraz (PWSz VIII, 436).

Wreszcie list do tegoż Kleczkowskiego, datowany „po 7 grudnia”, napisany „na odwrocie listu (nieznanego) od Heliodora Jankowskiego”, a w nim słowa, świadczące o rozstroju nerwowym przyjaciela:

Heliodor może sobie dać radę – ale Syn Generała Napoleona Wielkiego, Generała, którego Francja zaszczyliła dotacją i historyczną godnością, nie zawsze jest w harmonii z tym, co go otacza, i w momentach niecierpliwości, jak widzisz z tego listu, wolałby rzucić się gdzieś indziej!... Napisz do Niego parę słów – jest to szlachetny człowiek [...] i który jest moim przyjacielem. [I w dopisku:] Heliodor pisze, aby pisać zawsze do dóbr jego siostry adresując: par Radom à W i e n i a w a (PWSz VIII, 438).

Autorki *Kalendarza...* dodają, że Jankowski list napisał zapewne po powrocie do Królestwa Polskiego, ten zaś został odnotowany przez „Gazetę Codzienną” 7 XII 1860 – stąd datowanie listu (por. Kal I 796-797). Nie dodają, że owa siostra nazywała się Aniela Potkańska. Jej prawnuk, Jerzy Łuniewski, wspominał rodzinną Wieniawę z dworem, przerobionym ze zboru ariańskiego i grobami rodzinnymi:

---

<sup>3</sup> C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki. Warszawa 1971 (dalej: PWSz, liczba rzymska oznacza tom, arabska stronę).

Przy kościele jest żelazny pomnik-grobowiec, też moich przodków, Jankowskich. Pomnik ten uszkodzony nieco pociskiem w czasie działań wojennych wymaga niewielkiego remontu krzyża. Prababka Aniela Potkańska była z domu Jankowska (siostra [!] generała). Na cmentarzu znajduje się grobowiec murowany moich babek Potkańskiej, Łuniewskiej i Koźmińskiej<sup>4</sup>.

Jedyna wzmianka o Heliodorze Jankowskim w drugim tomie *Kalendarza...* dotyczy słynnego listu Norwida do Władysława Zamoyskiego z „ok. 10 lutego” 1864 roku, w którym wymienia on „dzieci «zdrajców»” (por. Kal II 170). Norwid przestrzega przed zamienianiem patriotyzmu na „wyłącznieść”, grożącym sekciarstwem i fanatyzmem, i pisze:

Ale Przedwieczny palcem swym co innego pokazuje – pokazuje On, że Ci, co najpotężniejszymi są działaczami teraz, to wszystko synowie zdrajców i wszyscy z wojska rosyjskiego, bez wyłączenia nawet pierwszych ruchu sprężyn. Syn W i n c e n t e g o K r a s i ń s k i e g o, syn J a n k o w s k i e g o generała, syn K r u k o w i e c k i e g o generała, syn H a u k e g o generała itd., itd.!... Wszyscy działacze i wodze ruchu to synowie tych, którzy przez purytanizm patriotyczny osławieni lub zabici byli jako zdrajcy, i często sami jako tacy policzkowani (PWsz IX, 131).

Heliodor znalazł się tu wśród głównych działaczy sprawy narodowej – w jednym szeregu z (niezjąącym od paru lat) wieszczem, Zygmuntem Krasińskim, z rannym w powstaniu styczniowym Aleksandrem Krukowieckim, z bliskim współpracownikiem Traugutta, generałem broni Józefem Hauke-Bosakiem...

Podsumowując: Heliodor Jankowski pojawia się w biografii i listach Norwida jako jego przyjaciel i zarazem jako syn okrytego niesławą generała, jako człowiek, który stracił majątek (zapewne skonfiskowany) i który stara się odzyskać i włości, i dobre imię.

## 2. Heliodor Rochlitz

Heliodor Rochlitz pojawia się w *Kalendarzu życia i twórczości Cypriana Norwida* kilkakrotnie – jedynie w drugim tomie, pod koniec. Pierwsza wzmianka, datowana ostrożnie: „pierwsza połowa roku [1881]”, zaczerpnięta została z krakowskiego „Przeglądu Literackiego i Artystycznego (1882 nr 3 s. 12): „Opera Antoniego Kątskiego *Marcella*, do libretta napisanego przez p. Lopeza, ma być grana na scenach polskich i w tym celu przekładu libretta dokonali pp. Rochlie [Rochlitz] i Cyprian Norwid, dając tytuł *Branka*”. Autorki dają przypis

<sup>4</sup>J. Ł u n i e w s k i, *Z moich wspomnień. 1. Wieniawa – miejsce mego urodzenia*, „Radomir” 4:1988 nr 3 s. 31. Generałem-majorem wojsk rosyjskich był brat przyrodni Anieli i Heliodora, Ludwik.

biograficzny: „Heliodor Rochlitz – brak o nim informacji biograficznych, być może syn (wnuk?) Friedricha Rochlitz (1769-1842), pisarza niemieckiego, librecisty i krytyka muzycznego” (Kal II 722). Sprawa jest o tyle ciekawa, że Kątski napisał operę na ten sam temat, co Gounod, obie zostały wystawione w tym samym miesiącu kwietniu (1881) w Paryżu. Rękopis przekładu w okresie międzywojennym przechowywany był w bibliotece Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, dwie inne kopie w zbiorach teatrów Miejskich. Wszystkie trzy zaginęły.

Gomulicki pisze o tej operze w dziale *Dramaty zaginione*, publikując list do Norwida od „nieznanej osoby (może Rochlitz? – podpis zupełnie nieczytelny” (PWsz V, 346). Autorki *Kalendarza...* datują list na wtorek, 21 marca 1882, identyfikując wspomnianego w nim „p. W.” jako Józefa Bohdana Wagnera, który także zajmował się tłumaczeniem librett popularnych oper zagranicznych. W kwestii autorstwa piszą: „List podpisany jedynie imieniem: Heliodor; z pewnością chodzi o Heliodora Rochlitz, z którym Norwid tłumaczył libretto opery *Marcella* [...]” (Kal II 746).

Sprawą udziału Norwida w polskiej wersji opery *Marcella* zajęła się niedawno Elżbieta Nowicka, poświęcając jej rozdział swej książki *Zapisane w operze*. Autorka w tym bardzo interesującym studium, opartym na skrzętnie zebranych materiałach z rozmaitych źródeł posuwa się nawet do próby hipotetycznej rekonstrukcji niektórych fragmentów polskiego libretta<sup>5</sup>. Praca ta zachęciła mnie do przeprowadzenia małej kwerendy w prasie francuskiej z początku lat osiemnastuśięt XIX wieku. Oto, w skrócie, jej rezultaty.

Okazuje się, że fragmenty opery Kątskiego o Marcelli były dwukrotnie prezentowane przez kompozytora paryskiej publiczności, oba razy w tej samej sali Henriego Herza przy rue de la Victoire<sup>6</sup>. Po raz pierwszy koncert odbył się 12 maja 1880 roku. Już 8 maja Christian de Trogoff zapowiadał w dzienniku „Gil Blas” możliwość wysłuchania „fragmentów nie wydanej opery Antoniego Kątskiego [Antoine de Kontski], pianisty-kompozytora, którego renoma nie pozostawia nic do życzenia”<sup>7</sup>. Obszerniejszą relację dał krytyk, ukrywający się pod ulissesowskim pseudonimem Personne w „Le XIX<sup>e</sup> siècle” z 21 maja. Wedle tego autora „elitarna publiczność”, która zgromadziła się z okazji tego „święta”

<sup>5</sup> Zob.: E. N o w i c k a. *Zapisane w operze. Studia z historii i estetyki opery*. Poznań 2012 s. 191-209.

<sup>6</sup> Potwierdza to informację z listu Heliodora Rochlitz do Norwida na temat J.B. Wagnera z 21 III 1882: „[...] sam mi się przyznał, iż na dwu koncertach, temu dwa lata, słyszał wyjątki z opery *Marcela* [...]” (PWsz V, 346).

<sup>7</sup> Ch. de T r o g o f f. *Courrier des théâtres*. „Gil Blas” 8 V 1880.

oklaskiwała szczególnie: „trio w wykonaniu panny Léon-Duval oraz panów Bonnebée i Marqueta, romans pana Bonnebée i kwartet. Główną częścią było wszakże bolero, napisane specjalnie dla panny Duval, której sopran, o imponującej skali, przypominał nam najlepsze dni pań Gueymara i Sass”<sup>8</sup>. Prawdziwą kopalnią informacji o operze jest sprawozdanie we francuskojęzycznym biuletynie byłych uczniów polskiej szkoły w Paryżu. Wynika z niego, że utwór, oparty na librecie Bernarda Lopeza, nie miał jeszcze wówczas ustalonego tytułu. „Muzyka wybitnego kompozytora odznaczała się wirtuozerią [*brio*], czystością, błyskotliwością i prawdą wyrazu, która to cecha jest tym cenniejsza, że płynie w prostej linii z natchnienia. Wymieńmy kilka kawałków, z których większość bisowano. *Trio*, *Romans* i *Pieśń pijacka*, aria o bardzo prostym rytmie, *Andante* i *Bolero*. *Andante* zawiera pasaż wielkiej muzycznej urody, wzbogacone pełnym namiętności zacięciem dramatycznym, zwłaszcza rosnącym pochodem chromatycznym w górnej skali głosu, gdy po wielce szczęśliwych przejściach harmonicznym motyw powraca i zamyka frazę głównym tonem. Następujące zaraz potem *Bo-lero allegro* ma żwawe tempo, kokieterijne, żywe, prawdziwie hiszpańskie. Wspomnijmy jeszcze *Nocne rondo* i *Chór Alguazilów*, *Chór kobiet* (*Pożegnania*), śpiewany *unisono* w wielkim stylu, z pełną wyrazu melancholią. Wydaje nam się, że na scenie chór ten wywoła podobny efekt jak chór z introdukcji do *Mojżesza* [Rossiniego] (*Dieu puissant du joug de l'impie*) w okolicach tej frazy sopranów: *En proie aux plus vives alarmes*. Przypomnijmy wreszcie *Wielką arię* z ostatniego aktu i następujący po niej *Kwartet*”<sup>9</sup>.

Druga prezentacja fragmentów opery, która otrzymała już tytuł *Marcella* bądź *Marcela*, odbyła się w tej samej sali Herza 7 kwietnia roku 1881. Międzynarodowy „Journal des débats” już 7 lutego zapowiadał „nowe dzieło pana Kątskiego, autora trzech symfonii na wielką orkiestrę, opery komicznej, wielkiej opery w czterech aktach, mszy dla domu Legii Honorowej oraz ponad trzystu utworów na fortepian”. „Le Ménestrel” zapowiadał koncert, wymieniając głównych wykonawców: „panna Léon Duval, panna Risarelli i pan Mierzswinski [!] z Opery, który opuści nas trzy dni później, by udać się najpierw do Londynu, a następnie do Mediolanu. Pan Kątski osobiście zagra na fortepianie”<sup>10</sup>. Niemal identyczna notatka (co wskazuje, że została ona zredagowana przez samego kompozytora lub jego agenta) ukazała się 26 marca w dzienniku „Gil Blas”. Podkreślano tam, że będzie to znakomity (*superbe*) koncert i że nie zapomniano jeszcze zeszłorocznego sukcesu *Marcelli*.

<sup>8</sup> „Le XIX<sup>e</sup> siècle” 21 V 1880.

<sup>9</sup> „Bulletin littéraire et scientifique” 1880 s. 34-35.

<sup>10</sup> „Le Ménestrel” 1881 s. 134.

W „Le Figaro” z 6 kwietnia na pierwszej stronie można było przeczytać o tym, kogo widziano w Operze na premierze *Tribut de Zamora* Gounoda, a na stronie piątej Jules Prével przypominał czytelnikom o mającym się odbyć naza-jutrz przesłuchaniu fragmentów opery Kątskiego. 13 kwietnia Charles Darcours w tym samym dzienniku kończył swe sprawozdanie muzyczne słowami: „Led-wie starcza nam niezbędnego miejsca, by zasygnalizować sukces interesujących fragmentów opery *Marcela* p. A. Kątskiego jak również pojawienie się drugiej sonaty tego kompozytora, dzieła mistrza najpiękniejszego stylu”<sup>11</sup>.

„Bulletin littéraire” zwracał uwagę na duet panny Duval i Mierzwińskiego oraz na romans na głos tenora *Sois la reine par ta beauté*. Wyróżniono też *Andante* oraz *Bolero hiszpańskie* „naszpikowane trylami i *pizzacati*, wykonany-mi w godny uwagi sposób przez pannę Duval”<sup>12</sup>. Ten sam tekst ukazał się, pod-pisany pseudonimem *Personne*, w piśmie „Le XIX<sup>e</sup> siècle”, obszerniejszy o *pas-sus* na temat głosu panny Duval, „która jest artystką starej szkoły włoskiej” – *passus* zakończony stwierdzeniem, że opera Kątskiego została napisana „raczej na smyczki niż na głos”<sup>13</sup>. Czyżby pod pseudonimem *Personne* krył się paryski Polak?

Wróćmy wszakże do Heliodora Rochlitz. Po raz ostatni nazwisko Rochlitz pojawia się w *Kalendarzu* pod datą 5 V 1882, kiedy to ukazał się cytowany arty-kuł w „Przeglądzie Literackim i Artystycznym” (Kal II 749). Zdziwienie budzi przypuszczenie, iż ów autor dokonanego wspólnie z Norwidem przekładu libret-ta z francuskiego na polski, jak wynika z jego listu świetnie władający językiem polskim i zaprzyjaźniony z poetą, miał być wnukiem lub synem niemieckiego pisarza.

Tymczasem nazwisko Rochlitz związane jest z historią Polski. Magdalena Sibylla von Neitschütz (1675-1694), metresa księcia saskiego Jana Jerzego IV Wettyna, została jego staraniem (także finansowym) podniesiona przez cesarza Leopolda I do godności hrabiny Rzeszy z nazwiskiem von Rochlitz (od nazwy miasteczka w Saksonii). Jedyna córka (nieślubna) księcia i hrabiny, Fryderyka Maria Wilhelmina von Rochlitz (1693-po 1729) wychowywała się w Polsce, na dworze swego stryja, Augusta II Mocnego. Antoni Rolle pisze wprost:

Przy wdowie [po ks. Pawle Karolu Sanguszcze] bawiła siostra Antonina Duninowa, panna już leciwa, nie ładna i nie bogata, ale parentelą związana z pierwszymi domami w Rzeczypospo-litej. Ojciec jej Piotr, kasztelan radomski, związał swoje losy z Fryderyką Rochlitz, cudzo-ziemką, szczytając się szczególną opieką króla Augusta II-go, który nawet dzwonił na to

<sup>11</sup> Ch. D a r c o u r s. *Notes de musique*. „Le Figaro” 13 IV 1881.

<sup>12</sup> „Bulletin littéraire” 1881 s. 40.

<sup>13</sup> P e r s o n n e. *Courrier des théâtres*, „Le XIX<sup>e</sup> siècle” 13 IV 1881.

małżeństwo. W intercyzie ślubnej panna nazwana hrabianką, Duninowi także nie skąpiono tytułu ‘grafa’. Szczycili się też Duninowie łaską królewską, która zakrawała na krewieństwo, a choć z *lewego boku*, zawsze krewieństwo – dumę rodową wpoili i w dzieci<sup>14</sup>.

O rękę panny Duninówny starał się Ignacy Malczewski, a jako że nie miał żadnego tytułu, „wystarano się [...] u króla Augusta III-go przez pamięć na Rochlitzów – że go mianował regentem nadwornym kancelarii mniejszej koronnej. Było to niby coś – a w gruncie nie było nic”<sup>15</sup>.

### 3. Próba pogodzenia

Imię Heliodor jest niesłychanie rzadkie. Obecność aż dwóch nosicieli tego imienia w najbliższym otoczeniu Norwida kusi, by postawić hipotezę, że może chodziło o tę samą osobę. Zwłaszcza, że pierwszy pojawia się głównie w pierwszej części życia poety, drugi zaś – w drugiej. W dodatku tragiczna śmierć generała okryła nazwisko Jankowskich hańbą. Czy zatem Heliodor Jankowski nie mógł w późniejszych latach, dla odciążenia się od tego dziedzictwa, zmienić nazwiska?

Szybki przegląd książkowych zasobów internetowych ujawnia, że hipoteza ta ma całkiem realne podstawy.

W piątym tomie wydawanego przez Bureau de la Réforme sociale periodyku „La Réforme sociale” na s. 533 na liście członków Unions de la paix sociale występuje: „*Rochlitz Jankowski* (le comte Héliodore de), avenue Montaigne 77, prés[enté] par M. de Miaskowski”. Osobą wprowadzającą był August von Miaskowski, urodzony w roku 1838 w Parnawie na Inflantach, w latach 1881-1888 profesor ekonomii na uniwersytecie we Wrocławiu, zmarły w roku 1899 w Lipsku.

W siódmym tomie „Revue d’économie sociale et rurale” (1884) na s. 26 pojawia się to samo podwójne nazwisko i ten sam adres: „*Rochlitz Jankowski* (le comte Héliodore de), ave. Montaigne 77”; adres, dodajmy, który widnieje na liście Heliodora do Norwida z roku 1882.

Związki pokoju społecznego, założone w roku 1872, miały za cel „propagowanie i stosowanie w praktyce nauczania, jakie Szkoła pokoju społecznego wprowadza z metodycznego badania faktów”<sup>16</sup>. Założycielem był francuski poli-

<sup>14</sup> Dr. Antoni J. [R o l l e], *Rodzina Malczewskiego*. W: t e n z e. *Sylwetki i szkice historyczne i literackie*. Seria IX. Kraków 1893 s. 185.

<sup>15</sup> Tamże, s. 186.

<sup>16</sup> *Les Unions de la paix sociale*, “La Réforme sociale” 1899 s. przedtytułowa.

tyk i reformator społeczny Pierre Guillaume Frédéric Le Play (1806-82), który wcześniej założył Société internationale des études pratiques d'économie sociale (1857 – na liście członków znajdujemy ks. Adama Czartoryskiego i Andrzeja Zamoyskiego).

Le Play wiele podróżował. 9 października 1844 roku, po ośmiodobowej podróży powozem z Moskwy, przez nieprzebrane błota, dotarł do Warszawy. Stamtąd ruszył dylizansem do Krakowa i dalej, do Pragi. W Tarnowskich Górach zapisał 22 października:

Wskutek sytuacji politycznej, w jakiej znajduje się ten kraj od roku 1831, cudzoziemcy, w tym Francuzi, nie mogą po nim podróżować, jeśli nie posiadają uprzednio wydanych ważnych poleceń. Postarałem się zatem zaopatrzyć się w list Ministra finansów w Sankt-Petersburgu do ministra finansów Polski.

Myślałem, że natychmiast otrzymam potrzebne mi polecenie, ale tak się nie stało. Minister nie ośmielił się wziąć na siebie ciężaru decyzji. Prosił, bym pozwolił mu prezentować mnie Jego Wysokości Księżu Paskiewiczowi, wicekrólowi. Ta prezentacja pociągnęła za sobą dwa dni opóźnienia, potem kolejne dwa dni na oficjalną ekspedycję listów, które były mi potrzebne i na wielce ceremonialny obiad, na który musiałem przyjąć zaproszenie i na którym spotkałem zebrane wszystkie najważniejsze osoby w królestwie. Skądinąd ta zwłoka nie była czasem straconym: Książę Marszałek przyjął nas doskonale, dał mi oficera górnictwa do towarzystwa w podróży do polskich kopalń na granicy śląskiej i usilnie mnie namawiał, bym innym razem odbył specjalną podróż do Polski, obiecując z góry swoją całkiem szczególną opiekę<sup>17</sup>.

Z tego wszystkiego Le Play zrezygnował z Krakowa i Pragi – po zwiedzeniu dwóch grup polskich kopalń na Śląsku przez Frankfurt i Lille ruszył w podróż powrotną do Paryża. Miał do Warszawy powrócić, ale na krótko, w czerwcu roku 1853, w drodze z Wenecji do Petersburga i jeszcze raz, w drodze powrotnej. 6 października 1853 roku pisał z Warszawy do syna: „W sumie zdrowi i bezpieczni znaleźliśmy się na krańcach sieci kolejowej, łączącej nas bezpośrednio z Paryżem. Co oznacza, że skończyły się trudy podróżowania...”<sup>18</sup>.

Z tego ekskursu na temat podróży do Warszawy, stanowiącego jakby odwrotną stronę wojaży na zachód Norwida i Jankowskiego wrócimy wszakże do naszych podróżników. Ostateczne rozwiązanie zagadki – zaskakujące – przynosi wydany w roku 2011 słownik biograficzny *Weterani powstań narodowych w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu*, w którym pod numerem 89 znajduje się:

---

<sup>17</sup>F. Le Play. *Voyages en Europe 1829-1854. Extraits de sa correspondance*. Publiés par M. Albert Le Play. Paris 1899 s. 228-229.

<sup>18</sup>Tamże s. 342.



„JANKOWSKI Heliodor s[yn] generała i Zofii Rochlitz Tomkiewicz”<sup>19</sup>, urodzony 6 VIII 1826 r. w Sieradzu, emerytowany doktor medycyny. Datę urodzenia należy chyba sprostować na rok 1820, ponieważ jego matka zmarła w roku 1821 (generał Jankowski ożenił się powtórnie). Nazwisko (w brzmieniu Tomkiewicz) jest nazwiskiem Marianny, kolejnej córki Świętosława Piotra Dunina i królewskiej metresy Wilhelminy von Rochlitz, młodszej siostry Antoniny Malczewskiej.

Podsumowując: przyjaciel młodego Norwida i towarzysz jego pierwszych zagranicznych podróży pod koniec życia zmienił nazwisko, obciążone niesławną śmiercią na szubienicy ojca generała, na nazwisko saskie, które przeszło ze strony matki. Jest coś symbolicznego w tym, że towarzysz pierwszych podróży poety trafił na koniec do ostatniej jego przystani. Heliodor Jankowski i Heliodor Rochlitz to jedna i ta sama osoba\*.

## ON THE QUESTION OF THE HELIODORS

### S u m m a r y

The article tries to explain the presence among Norwid's acquaintances of two people who had the extremely rare first name Heliodor (Heliodor Jankowski, Heliodor Rochlitz). It is also connected with Antoni Kątski's opera *Marcella*, whose libretto was translated into Polish by Norwid, with the complicated fortunes of the Rochlitz family and name, and with the Unions for Social Peace (*Unions de la paix sociale*).

**Słowa kluczowe:** Heliodor Jankowski, Heliodor Rochlitz, Antoni Kątski, *Marcella*, Charles Gounod, *Le Tribut de Zamora*, Pierre Guillaume Frédéric Le Play, *Unions de la paix sociale*, Zakład św. Kazimierza.

**Key words:** Heliodor Jankowski, Heliodor Rochlitz, Antoni Kątski, *Marcella*, Charles Gounod, *Le Tribut de Zamora*, Pierre Guillaume Frédéric Le Play, *Unions de la paix sociale*, St. Casimir's Institute.

JAN ZIELIŃSKI – prof. UKSW, wykładowca Uniwersytetu we Fryburgu (Szwajcaria); e-mail: zielinski@gmx.ch

<sup>19</sup> J. S z c z e p a ń s k i, *Weterani powstań narodowych w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu*. Warszawa: DiG 2011 s. 107. W książce jest rozdział zatytułowany *Epizod norwidowski (1877-1883)*.

\* Za pomoc w dotarciu do niektórych wykorzystanych w tym tekście materiałów dziękuję Paniom: Zofii Dambek, Elżbiecie Lijewskiej i Agnieszce Nurzyńskiej.